

Małgorzata Trocha-Brzezińska

Szansa na miłość



Czasem, żeby zacząć od nowa... trzeba wrócić do przeszłości!

FILIA

Małgorzata Trocha-Brzezińska

Szansa na miłość

FILIA

I

ROZDZIAŁ 1

Zoja

– Dobrze, przemyślę to. Muszę kończyć. Pa – rzuciłam sucho i rozłączyłam się z mamą.

Zamknęłam oczy i opadłam na łóżko. Dlaczego mojej matce musi tak bardzo zależeć, żebym miała dobre kontakty z Angeliką, jej chrześnicą? Może jest to wzór cnót wszelakich, ale i tak nie pałam miłością do swojej kuzynki. A teraz jeszcze to! Co mnie, do cholery, obchodzi, że jej druhna miała wypadek i potrzebuje kogoś na zastępstwo? Ma przecież te swoje koleżanki. Aż mi zęby chodzą ze zdenerwowania.

– Zoja, chodź! Potrzebujemy werdyktu, które z nas wygrało zakład na najlepszą kolację! – Z krwiożerczych myśli wyrывa mnie głos Kasi.

– Tylko pamiętaj, kto ci pomógł wnieść łóżko do mieszkania – odzywa się Mateusz, jej chłopak i mój współlokator.

– Tak, pamiętam. Panowie z firmy przewozowej – odpowiadam, stając w drzwiach kuchni.

– Ale ty jędzą jesteś, wiesz? Nawet krztyny wdzięczności. – Mimo swoich słów szczerzy się do mnie przymilnie i podsuwa talerz.

– Nie wrywaj się tak, bo zakład będzie nieważny! – krzyczy Kasia i zabiera ode mnie talerz. – Siadaj tutaj i próbuj.

– A ja mogę o czymkolwiek zdecydować? – Pokazuję jej język i lokuję się na wolnym krześle. – Są jakieś kryteria, czy wystarczy jedynie moje uznanie? – pytam, mając już doświadczenie z tymi kucharzami i ich wyzwaniem. Dzięki nim nie umrę z głodu.

– Mają przemówić twoje kubki smakowe. – Mati podaje mi widelec.

Oba talerze wyglądają obłądnie. Ostrożnie próbuję obu sałatek. Przypominam sobie, że muszę zjeść po równo. W końcu wydaję werdykt.

– Wygrywa Mati. Jego halloumi jest przepyszne – oznajmiam, patrząc przepraszająco na Kasię.

– Wiedziałem! – wrzeszczy Mateusz i skacze. Po chwili się opanowuje i całuje swoją dziewczynę w policzek. – Następnym razem mnie pokonasz, skarbeczku.

– A żebyś wiedział! – odburkuje mu brunetka i zwraca się do mnie: – Chyba rozmawiałaś z mamą? Słyszałam twój chłodny ton podczas rozmowy. Co znowu wymyśliła?

– Tym razem już przeciągnęła strunę. Próbuje mnie wmanewrować w rolę świadkowej na ślubie Angeliki.

– Twojej ulubionej kuzynki? – wtrąca Mati z ustami pełnymi sałatki.

– Właśnie. Myślałam, że w ogóle się wykręcę z obecności na tym wiekopomnym wydarzeniu. Jednak znając moją rodzicielkę, będę zmuszona się zgodzić. Na co jeszcze bardziej się wściekam. Jeśli będę oponować, nie da mi żyć. Będzie wydzwaniać i manipulować moimi wyrzutami sumienia – odpowiadam z rezygnacją.

– A kiedy jest impreza? – Kasia patrzy na mnie uważnie.

Znamy się od dwóch lat. Wprowadziłam się do Mateusza na czwartym roku studiów. Szukał kogoś do swojego mieszkania, by móc obniżyć rachunki za lokal. Rok później dołączyła do nas Kasia.

– Z tego, co pamiętam, za dwa miesiące, czyli pod koniec sierpnia – mówię, patrząc w kalendarz w telefonie. – Najgorsze w tym wszystkim, że będę musiała jeszcze wykorzystać swój urlop. Coś czuję, że szefowa nie będzie zadowolona. – Wzdycham i przywołuję w myślach rozmowę z Emilią.

– To sezon urlopowy. Trochę pomarudzi, ale da ci kilka dni wolnego. Naprawdę nie możesz odmówić? – pyta koleżanka.

– Niestety. Chyba że chcesz odwiedzin mojej matuli? – stwierdzam ze sztucznym uśmiechem.

– Dobra, przekonałaś mnie. – Podnosi ręce w geście bezradności. – W takim razie szykuje się buszowanie w poszukiwaniu wystrzałowych kreacji?

W głowie Kasi pewnie pojawiają się już obrazy właściwych stylizacji. Moda to jej konik, oczywiście zaraz po gotowaniu.

– Dziękuję! Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć. – Zbieram talerze, a po drodze do zlewu daję jej buziaka w policzek.

– No! Oczywiście, ja się tutaj nie liczę. – Mati udaje obrażonego. – A tak w ogóle, to z kim ty pójdziesz?

Prawie upuszczam naczynia, gdy dociera do mnie, że nie mam osoby towarzyszącej. Odpowiedni facet jeszcze się nie pojawił w moim życiu. Poza... Nie! W te rewiry nie będę się zapuszczać.

– Zoja, ziemia! – krzyczy mi współlokator do ucha, podsuwając kubek do mycia. – Słyszałaś mnie?!

– Tak – odpowiadam cicho. – Nie wiem, co zrobię. Mam dwa miesiące na znalezienie faceta, bo sama nie mogę tam pójść... – mówię cicho, jakby do siebie, i macham im na dobranoc. – Padam z nóg. Dobrej nocy.

– Śpij spokojnie. Coś wykombinujemy – pociesza mnie Kasia, przytulając się do swojego chłopaka.

Wchodzę pod prysznic i czekam, aż woda zmyje z moich myśli wszystkie czarne wizje. Dam radę, to przecież tylko dwa dni. Prawda?

Przed spaniem szukam jeszcze zaproszenia na ślub, ale przypominam sobie, że kuzynka nie zaszczyciła mnie osobnym. Jakbym nadal była małą córeczką swoich rodziców, zaprosiła mnie razem z nimi. Wchodzę na Facebooka. Angelika pewnie już się pochwaliła swoim szczęściem. Po chwili scrollowania zauważam odliczanie do wielkiego dnia: dwudziestego piątego sierpnia. No to zagadka rozwiązana. Wesele zorganizowano w jakimś dworku pod

Warszawą. Tyle mi wystarczy. Więcej nie chce mi się czytać. Oczy same się zamykają. Kładę się spać z nadzieją, że może jednak nie będzie tak źle. Tata też tam będzie. Z tą myślą odpływam...

Następnego dnia w pracy rozmawiam z szefową. Nie jest najmilszą osobą na świecie, ale zawsze trzyma się swoich zasad i jest sprawiedliwa. Natomiast ja lubię wiedzieć, na czym stoję i jakie są moje obowiązki. Na studiach pracowałam dorywczo w wielu branżach. W tym przez miesiąc w restauracji, w której pracują Kasia i Mateusz, ale okazało się, że mam do tego dwie lewe ręce i dla dobra przyjaciół zrezygnowałam. Ostatecznie wyłądowałam jako piarowiec sieci hoteli NOVA z siedzibą we Wrocławiu. Jak zaczynałam pod koniec studiów, myślałam, że i tutaj nie zagrzeję miejsca. Jednak Emilia wprowadziła mnie i złapałam bakcyła. Powiedziała mi po kilku miesiącach, że spodobała jej się moja chęć nauki oraz odwaga do podejmowania nowych wyzwań. Szkoda, że to podejście zanika u mnie w życiu prywatnym.

Krzywię się na tę myśl i wracam do swoich obowiązków. Przez następną godzinę odpisuję na maile i robię odpowiednią otoczkę do konferencji, która ma się u nas odbyć w drugim tygodniu lipca. Tematem przewodnim są nowe technologie.

Po jedenastej otrzymuję wiadomość z nieznanego numeru:

Hej, Zoja! Ciocia mówiła, że zgodziłaś się być moją świadkową. To super!!! Tak bardzo nie mogę się doczekać, aż

*przyjedziesz w weekend do dziadków i poznasz mojego Ku-
busia. Do zobaczenia!*

Chyba czegoś nie rozumiem. Domyśliłam się, że to Angelika, ale nie dałam jeszcze mamie odpowiedzi i nic nie wiem o żadnych odwiedzinach u dziadków. Miałam iść do kina z dziewczynami ze studiów. Dawno już nie widziałam Agaty i Meli. Umawiałyśmy się od kilku tygodni. Zawsze coś wypadło. Zapisuję w kontaktach numer kuzynki i wracam do swoich zadań. Później tym wszystkim się zajmę. Zadzwońię do taty i zobaczymy, jak to się rozwinie.

Natłok pracy powoduje, że nawet nie wiem, kiedy nadchodzi piętnasta trzydzieści. Jest piękna pogoda. Jeszcze nie zrobiło się strasznie gorąco, więc postanawiam się przejść. Poukładałam sobie w głowie.

Zakładałam słuchawki i puszczam swoją playlistę. Idę spacerkiem przez most Uniwersytecki i Wyspę Słodową. Pojawia się coraz więcej studentów. Koniec letniej sesji, do tego obrony – robią swoje. Jest głośno, więc podkręcam muzykę w słuchawkach, przez co wpadam na jakiegoś chłopaka.

– Przepraszam. Nie zauważyłam... – bąkam zawstydzona. Jakieś dziwne przeczucie przebiega mi po skórze, gdy do nosa dociera ten znajomy, kuszący zapach. Rozglądam się przez chwilę, ale nikogo znajomego nie dostrzegam. Nieważne. Czas zmierzyć się z kochaną rodziną.

– Cześć, tato!

Odbiera prawie od razu.

– Cześć, Zojka! Miło usłyszeć twój głos, córeczko. Jak się miewasz?

Ciepło bijące od niego zawsze mnie uspokaja. Z tatą mieliśmy wiele wspólnego. We dwoje przemierzaliśmy górskie szlaki, podczas gdy mama zostawała w domu. Nie lubiła tego typu aktywności.

– Słyszałem, w co cię wmanewrowała moja małżonka. Jak się z tym czujesz?

– Nie chciałam iść na ten ślub. Wiesz, że nie po drodze mi z Angeliką. Jednak znam mamę. Prędzej przyjedzie do Wrocławia, by mnie przekonać, niż odpuści. Nie mogę tego zrobić Mateuszowi. On nadal się spina na wspomnienie jej ostatniej wizyty. – Razem śmiejemy się z biedaka.

– Rozumiem. Mogę ci jakoś pomóc? – W jego głosie słyszę smutną nutę. Wiem, że mówi szczerze.

– Właśnie dlatego dzwonię. Z jakiej okazji mam przyjechać do dziadków w ten weekend? Wiesz coś na ten temat?

– Z tego, co mi mówiła twoja mama, to była inicjatywa Angeliki. Dziadek ma wtedy urodziny, a ona chciała pochwalić się swoim narzeczoną. Będziesz?

– A mogę się jakoś wykręcić? Chciałam się spotkać z Melanią i Agatą – odpowiadam szczerze.

– Chyba nie bardzo. Dziadek też liczy, że się spotkacie. Dawno u nich nie byłaś.

Przewracam oczami, zupełnie jak nastolatka, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Nie będzie tak źle. Będą też bliźniaki, z tego, co się dowiedziałem.

– No i tu mnie masz. Z Jackiem i Łukaszem bardzo chętnie się spotkam. – Od razu poprawił mi się humor. Rzadko widuję się z kuzynostwem, a z nimi nadajemy na tych samych falach. – Jakoś przełożę spotkanie z dziewczynami. Na którą mam być u dziadków? Przyjadę bezpośrednio od siebie.

– Na piętnastą. Najpierw ma być obiad, tort. Tylko pamiętaj, że impreza będzie na sali, w której mieliśmy z mamą rocznicę.

– Dzięki, tato. Do zobaczenia w sobotę. Buziak.

– Trzymaj się córka. Pa.

Tata się rozłącza, a ja układam listę *to do* na następne dni, by się przyszykować do urodzin dziadka. Jutro po pracy udam się na zakupy. Może Kasia ze mną pójdzie. Jeszcze tylko esemes do dziewczyn i kieruję się z powrotem do mieszkania.

Gdy przychodzę, moich współlokatorów nie ma. Chwila samotności dla mnie. Włączam muzykę na głośniki i zaczynam tańczyć.

– Zoja! Ścisz to! – Mati próbuje przekrzyczeć muzykę. – Co się znowu dzieje, że potrzebujesz tej łupanki? – Nabija się ze mnie, gdy wyłącza odtwarzacz, a ja dopiero wtedy dostrzegam, że wrócili z pracy.

– Przynieśliśmy obiad z restauracji, starczy dla nas wszystkich. Chcesz? – Kasia pokazuje reklamówki z pudełkami na wynos.

– Nigdy nie odmówię darmowego jedzenia. Dzięki. – Uśmiecham się i pomagam im rozpakować pyszności. – Wygląda wybornie.

– To smacznego – odzywa się Mati.

– Kasia, masz jutro chwilę wolnego? Chciałabym wyskoczyć na zakupy. Dziadek ma urodziny i Angelika chce, żebym się pojawiła i poznała jej narzeczonego.

– Ooo... Widzę, że sytuacja jest rozwojowa. A ty nie miałaś iść do kina? – pyta między kolejnymi kęsami makaronu. – Postawisz się kiedyś matce? Może warto choć raz zadbać o to, czego ty chcesz?

– Dobra, wiem. Już o tym rozmawialiśmy. Zrobię to, co muszę, i się zbuntuję – mówię z ręką na sercu.

– Kto by pomyślał? Zobacz, Kasia, jak nasza dziewczynka dorasta. Mała buntowniczką rośnie. – Mateusz ma nieźle używanie.

– Odczep się. – Pokazuję mu środkowy palec i zwracam się do jego dziewczyny: – To co, pójdziesz jutro ze mną?

– Okej. Tylko muszę być w domu przed dziewiętnastą. Wychodzimy na randkę. – Uśmiecha się do Mateusza i puszcza oczko.

– Dzięki. Idę się zmęczyć.

– Rower? – Mati kręci tylko głową. – Bardzo nie lubisz tej swojej kuzynki, co?

– Nawet nie wiesz, jak bardzo. Na razie.

Wyciągam ze schowka rower i ruszam przed siebie. Kiedy wjeżdżam na swoją stałą trasę, znikają samochody, a zaczynają pojawiać się łąki. Zsiadam z roweru i kładę się na miękkiej trawie, by unormować oddech.

Łatwo Kasi powiedzieć: „Postaw się matce”. To takie proste w jej ustach. A ja nie umiem. Nigdy z mamą nie było

nam po drodze. Chciała, bym była kimś innym. Nie lubiła mojej muzyki, tego, jak się ubierałam. Najlepiej, by mnie stworzyła na swój obraz. I obraz Angeliki. Moja kuzynka zawsze była tą usłuchaną, niepykującą. Po prostu dobrze ułożoną dziewczyną. Jednak to tylko wersja dla dorosłych, bo widziałam, jaka była ze znajomymi i na imprezach. Zakładała maskę i miała święty spokój. Niestety ja tak nie potrafiłam. Kiedyś jeszcze się z nią ścierałam, ale dostawałam nie tylko od niej, lecz także od mamy. Tata stawał w mojej obronie, ale wtedy było jeszcze gorzej. Awantura w domu gwarantowana. Chciałam się odciąć od tego wszystkiego. Wyjechałam na studia. Na szczęście nie wybrałam Warszawy. Byłabym za blisko Angeliki i rodziny. Szkoda mi jedynie tego, że tata jest tak daleko. Sytuacja z mamą się unormowała. Odległość robi swoje. A ja mogę oddychać i robić to, co uważam. Wiem, to nie jest najlepsze rozwiązanie. Jednakże skuteczne. Przynajmniej na razie. Niestety zdarzają się takie sytuacje, jak ta związana ze ślubem. Zaciśnę zęby i dam radę. Bo dam!

Wsiadam na rower i wracam do siebie. Czeka na mnie książka dotycząca wystąpień publicznych. Od października planuję pójść na studia podyplomowe z tej tematyki. Chcę czuć się swobodnie podczas przemówień lub przed kamerami. Czasami stres mnie zjada i potrzebuję wiedzy, jak sobie z nim radzić.

ROZDZIAŁ 2

Zoja

Odbieram Kasię z pracy i idziemy do pobliskiej galerii handlowej. Na początku kawa.

– To jaki jest plan, moja droga? – pyta moja towarzyszka. – Rozumiem, że mamy kupić prezent dla dziadka, ale to nie moja broszka. Natomiast strój na imprezę wybieram ja, tak? Podporządkujesz się? – pyta z szelmowskim uśmiechem.

– Nie jestem pewna. Żle ci z oczu patrzy – mówię ze śmiechem. – Chciałabym nie czuć się jak szara myszka. Znajdziesz mi coś ciekawego?

– Dobra, kończ kawę i ruszaj tyłek. – Kręci głową i kontynuuje: – Zoja, kiedy ty w siebie uwierzysz, co? W pracy wymiatasz, ale jeśli tylko powiem „spotkanie rodzinne”, kładziesz uszy po sobie.

– Nie rób mi tutaj sesji terapeutycznej. Dzisiaj ma być przyjemnie – odpowiadam i ciągnę ją za rękę do najbliższego sklepu.

Zasada z Kasią jest taka: bez sprzeciwu przymierzać wszystko, co mi przyniesie. Sama też szukam czegoś dla siebie. W oko wpada mi kombinezon na cieniotkich ramiączkach, z lejącego materiału.

– Weź go. Przymierz – mówi mi Kaśka do ucha. – Tutaj masz sukienkę o kroju marynarki oraz jedną do ziemi, w pięknym kolorze intensywnej fuksji.

Przymierzam wszystko cierpliwie. W końcu decyduję się na dwie rzeczy.

– Potrzebujesz jeszcze jakiegoś okrycia, ale mam w swojej szafie odpowiednie, więc ci pożyczę – stwierdza moja stylistka. – Ten kombinezon jest idealny również do pracy, plus marynarka i masz typowo formalny strój. Natomiast w sukience wyglądasz jak gwiazda. O której jutro wyjeżdżasz?

– O jedenastej – odpieram, patrząc na siebie z uśmiechem. – Czemu pytasz?

– Umaluję cię. Chcę ci coś pokazać.

– Co mianowicie? – pytam zaskoczona.

– Ciebie. To, jaka jesteś śliczna – wyjaśnia z poważną miną. – Wszystkich zachwycisz, a w oczach kuzynki zobaczysz świecącą zielen z zazdrości.

Dobre przeczucie zagościło w moim sercu. Jeszcze przez jakiś czas chodzimy po sklepach. Wybrałam dla dziadka książkę o rybach. Jest zapalonym wędkarzem, więc na pewno mu się spodoba.

Gdy już wszystko mam, wchodzimy po zakupy do marketu.

W domu czeka na nas zniecierpliwiony Mati.

– O której miałaś być? – warczy na Kasię ze swojego pokoju. – Pośpiesz się, bo się spóźnimy.

– Straciłyśmy rachubę czasu – przyznaje dziewczyna ze śmiechem.

– Dobra, dobra, szykuj się. – Wskazuje jej wolną łazienkę. – A ty, zadowolona? Zakupy się udały?

– Tak, jutro zobaczysz – odpieram.

– Niestety nie. Mam poranną zmianę w restauracji. Widzimy się dopiero w niedzielę. Baw się dobrze. Nie rób nic, czego ja bym nie zrobił. – Puszczą do mnie oczko i zamyka się w swoim pokoju.

– Dzięki! – odkrzykuję.

Rozkładałam deskę do prasowania, gdy słyszę, że współlokatorzy wychodzą. Włączam muzykę i wracam do swoich zadań. Gdy ubrania są przyszykowane, idę zrobić sobie maseczkę na twarz i włosy. Jestem naturalną blondynką, nie odważyłam się jeszcze ich zafarbować. Kiedyś nosiłam rozpuszczone, sięgały mi do pasa. Teraz, dla większej wygody, są do łopatek. Lubię to, jak się układają w lekkie fale bez większego nakładu pracy.

Kończę przygotowania i odpływam w sen. Wszystko jest gotowe. Czuję, jakbym szykowała się na wojnę, a nie na przyjęcie.

Tak, jak obiecała, rano Kasia maluje mnie i lekko układa włosy. Przede mną jakieś trzy godziny jazdy samochodem. Pożyczyłam auto od Mateusza, nie mam swojego, ale to



Zoja ma wszystko pod kontrolą... do czasu. Gdy kuzynka, z którą ledwo się dogaduje, prosi ją o bycie druhną, nie może odmówić. A potem pojawia się Kuba – narzeczony Angeliki i jednocześnie tajemniczy mężczyzna z przeszłości Zoi. Uczucia, które miały wygasnąć, powracają ze zdwojoną siłą, burząc każdy mur, który skrupulatnie wokół siebie zbudowała. Wśród rodzinnych intryg, skrywanych sekretów i walki o własne szczęście, Zoja musi odnaleźć siebie na nowo. Czy odważy się zawalczyć o miłość, której nigdy nie zapomniała? Czy uda jej się uciec przed cieniami przeszłości i zacząć życie na własnych warunkach? Poruszająca opowieść o sile uczuć, rodzinnych więzach i odwadze, by w końcu postawić siebie na pierwszym miejscu. Miłość to wybór. Ale czy Zoja zdobędzie się na odwagę i podejmie decyzję, zanim będzie za późno?

cena 49,90 zł

FILIA

ISBN 978-83-8402-424-9



9 788384 024249